

Zdzisław Krzemiński

Mecenas Bolesław Bielawski

Palestra 29/6(330), 49-55

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

lektura tego kodeksu sprzed ponad stu lat budzi uznanie dla jego autorów. O niczym istotnym nie zapomnieli, dziełu swemu chcieli nadać charakter normy skutecznej dla porządku prawnego i zarazem humanitarnej w stosunku do osób dotkniętych zastosowaniem aresztu tymczasowego. W ciągu pokoleń prawników, którzy przyczyniają się do rozwiązywania trudności życia społecznego, zasłużyli sobie na należne im przypomnienie.

SYLWETKI WYBITNYCH ADWOKATÓW

ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI

MECENAS BOLESŁAW BIELAWSKI

1. Z mecenasem Bolesławem Bielawskim zetknąłem się po raz pierwszy w Zespole Adwokackim Nr 4 w Warszawie. Były to lata pięćdziesiąte. Po przeniesieniu się z Wybrzeża do Warszawy mecenas B. Bielawski był przez krótki czas członkiem tego Zespołu. Zwracał na siebie uwagę wyjątkową kulturą osobistą. Nas, młodych adwokatów, ujmowała ona w sposób szczególny, zwłaszcza że odbijało to w jaskrawy sposób od przyjętych w tamtych czasach pewnych złych nawyków, wnoszonych do środowiska palestranckiego przez ludzi wpisanych „na siłę” na listę i nie mających wiele wspólnego z adwokaturą.

Tak, mecenas B. Bielawski był niewątpliwie „człowiekiem z innej epoki”. Nie ukrywam, że byłem pod szczególnym urokiem tego skromnego, bardzo eleganckiego starszego Kolegi. Nie znałem jednak wówczas dawnych losów mecenasa. A były one niezwykle interesujące.

2. Bolesław Bielawski urodził się na dalekich Wschodnich Kresach, a mówiąc dokładnie — w Koroczy. Był to rok 1882 (25 maja). Ojciec Bolesława, Artur Bielawski, był lekarzem, a matka, Maria z Kunaszewskich, tak jak większość kobiet w tamtych czasach, nie pracowała zawodowo, lecz zajmowała się domem i wychowaniem dzieci.

Mając lat jedenaście Bolesław traci ojca. Ojciec miał wprawdzie dopiero 54 lata, ale był człowiekiem bardzo schorowanym i zmęczonym ciężką pracą prowincjonalnego lekarza, praktykującego wśród biednej ludności miejscowej. Ojca wspominał zawsze bardzo serdecznie. Piszę o nim tak: „Nigdy za życia mnie w żaden sposób nie skarcił, nie prawił morałów, lubił mnie i pokładał we mnie spore nadzieje (...). Jedyne raz, kiedy w pierwszej klasie, po trzech chorobach wysypkowych, nie mogłem poradzić przy klasówce zadaniu arytmetycznemu, rozplakałem się, zasymulałem ból głowy i wróciłem z lekcji do domu — ojciec wziął mnie na kolana i smutno powiedział: «Łatwo jest zrobić fałszywy krok, znacznie trudniej odrobić». Nie tłumaczył, dlaczego tak mówi i z jakiego powodu. Zrozumiałem dobrze, o co chodzi, i o śladne wyjaśnienie nie prosiłem”.¹

Szkolę średnią kończy Bolesław w Koroczy ze złotym medalem.

¹ Bolesław Bielawski: Na przełomie epok — Wspomnienia prawnika kresowego, Warszawa 1953—1961 (nie publikowane).

Po ukończeniu gimnazjum trzeba było pójść — oczywiście — na studia. Ale gdzie je zacząć? Bolesław Bielawski wybiera Uniwersytet Kijowski, zapisuje się na Wydział Prawa. Zaczyna się bardzo ciekawy okres w życiu młodego człowieka. Jest to okres między 1900 a 1905 rokiem, kiedy w całej Rosji carskiej zaczyna narastać wrzenie rewolucyjne. W Kijowie jest wielu Polaków, także na Wydziale Prawa. O tym okresie tak pisze sam Bielawski:²

„W tym samym jeszcze roku 1900 powstało pierwsze nieliczne koło pod nazwą «Polonia». Należeli do niego przeważnie studenci, którzy przyszli z gimnazjum z Żytomierza, paru z Niemirowa, no a ja — jako absolwent... de partibus infidelium. Głównym organizatorem i pierwszym przewodniczącym był urodzony organizator Zygmunt Gilewicz, późniejszy organizator Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Odbываły się co tydzień zebrania z odczytami. Najczęściej wygłaszali odczyty: Gilewicz, przeważnie z biologii, Zygmunt Topolnicki mówił o poezji i de omni re scibili oraz ja z nieprzewidzianą zarozumiałością o... historii filozofii. Po jakimś czasie okazało się, że prawie jednocześnie powstał szereg analogicznych kół. Nastąpiło skomunikowanie się, opracowanie wspólnego statutu organizacji, oczywiście konspiracyjnej, wybory wspólnego zarządu, na czoło którego szybko wysunął się najstarszy z nas, wieczny student Stanisław Zieliński, który właśnie odbywał podróż duchową od socjalizmu do patriotyzmu. Był to już umysł dorosły, bijący nas wszystkich erudycją, doświadczeniem życiowym i wyrobieniem społecznym. Dobry mówca i mocny polemista. Człowiek o wyraźnej linii politycznej, czerpiący swe natchnienie w dużej mierze w prądzie narodowo-demokratycznym, ale zachowujący sporo indywidualizmu a zarazem krytycyzmu w stosunku do kierownictwa partii. W latach 1901 i 1902 nazbierało się już kół kilkanaście. Organizacja zachowała nazwę «Polonia» i przetrwała po zakończeniu studiów przez wszystkich założycieli do jakiegoś roku. «Polonia» zorganizowała własną bibliotekę, oczywiście daleko skromniejszą od korporacyjnej, tak że poloniści nadal korzystali z obu bibliotek.”

Nie była to w tym czasie jedyna polska organizacja na terenie Kijowa. Dla przykładu można wymienić tu takie polskie organizacje, jak „Oświata Ludowa”, „Polskie Towarzystwo Gimnastyczne”, „Oświata Narodowa” czy „Ogniwo”. Jednakże „Polonia” była bezsprzecznie stowarzyszeniem najaktywniejszym. Nowatorstwo organizacyjne tego związku polegało między innymi na tym, że zajmowano się organizowaniem polskich kółek samokształceniowych wśród uczniów szkół średnich. Dawało to świetne wyniki.

3. Już w czasie studiów Bolesław Bielawski zaczął się interesować pracą adwokacką. Przez ostatnie cztery lata studiów pracuje jako sekretarz u młodego adwokata polskiego Maurycego Szyszki. Był to wybijający się karnik, występujący w procesach politycznych. Po ukończeniu studiów prawniczych Bielawski zaczął aplikację adwokacką u mecenasa Aleksandra Daszkiewicza, oczywiście Polaka. Formalnie na listę tzw. „pomocników adwokata przysięgłego” został wpisany przez Sąd Okręgowy w Kijowie w dniu 21 lutego 1906 roku. Ten nowy patron był dla odmiany cywilistą z pokazną, jak na stosunki kijowskie, praktyką.

W drugim roku aplikacji B. Bielawski przyjmuje dodatkowo posadę tzw. pomocnika radcy prawnego Kijowskiego Prywatnego Banku Komercyjnego. Był to bank akcyjny o niewielkim kapitale, wynoszącym zaledwie 10 milionów rubli, lecz przejawiający dużą aktywność. Znaczna część akcji tego banku była w rękach polskich akcjonariuszy. Bielawski chwalił sobie pracę w tym banku.

² Tamże.

Dla pełnego obrazu ówczesnej sytuacji Bielawskiego należy przypomnieć, że w tym czasie w Kijowie praktykowało sporo wybitnych adwokatów polskiego pochodzenia. Bielawski w swych pamiętnikach przypomina niektóre ciekawsze postacie palestranckie. Zalicza do nich: Józefa Dynowskiego, Edwarda Paszkowskiego oraz Jordana Pereświat-Sołtana. Byli to karnicy. Ze znanych zaś cywilistów wymienia: Lucjana Knolla, Tadeusza Zagórskiego oraz Wincentego Rohozińskiego.

W roku 1911 Bolesław Bielawski wpisany zostaje na listę adwokatów z siedzibą w Kijowie. W szybkim czasie uzyskuje bardzo poważną pozycję w kijowskiej palestrze. Wykonuje przede wszystkim praktykę cywilistyczną. W tym czasie Kijów nie miał jeszcze rady adwokackiej. Postanowiono wysłać delegację do centralnych władz w Petersburgu w celu uzyskania zgody na zorganizowanie rady. Wysłano trzech przedstawicieli kijowskiej palestry. Charakterystyczne było to, że w skład tej trzyosobowej delegacji wchodziło aż dwóch Polaków. Byli to: Jordan Pereświat-Sołtan i Bolesław Bielawski. Trzecim delegatem był Rosjanin Tichon Popow. Starania zakończone zostały pomyślnie. W roku 1917 powołana została w Kijowie Rada Adwokacka. W jej skład weszło aż czterech adwokatów polskich, a mianowicie: Jordan Pereświat-Sołtan (wiceprezes Rady), Feliks Krzyżanowski, Henryk Wilczyński oraz Bolesław Bielawski. Był to najlepszy dowód, jak silną pozycję mieli wówczas Polacy w środowisku kijowskim.

Poza pracą zawodową adw. Bolesław Bielawski brał czynny udział w działalności społeczno-politycznej. Był jednym z założycieli konspiracyjnego stowarzyszenia pod nazwą „Oświata Narodowa”, a po roku 1905 — legalnego stowarzyszenia „Oświata”. Wraz z innymi działaczami zakładał „Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny” i „Polskie Towarzystwo Prawnicze”. W „Polskim Towarzystwie Prawniczym”, powołanym w czasie wojny (w 1918 r.), pełnił funkcje wiceprezesa. Pod koniec wojny został dokooptowany do Prezydium Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi.

4. W 1918 roku kończy się pierwsza wojna światowa. Powstaje Polska niepodległa. Mecenas Bolesław Bielawski, przebywający wówczas w Rosji, podejmuje decyzję przeniesienia się do Polski, do Warszawy. W połowie 1919 roku rozpoczyna się najeżona przygodami podróż do Ojczyzny. Jakże barwnie opisana została w cytowanych już wyżej pamiętnikach mecenasa B. Bielawskiego! Ten rozdział czyta się tak, jakby to był scenariusz przygodowego filmu.

Wreszcie ukochana Warszawa i tu niebawem wpis na listę adwokatów. Zaczyna się nowy, bardzo ciekawy okres w życiu Bolesława Bielawskiego. W końcu 1919 roku złożył on przysięgę wraz z innym kresowym adwokatem Mirosławem Sawickim przed Radą Adwokacką w Warszawie. Bardzo szybko zdobywa sobie pozycję wytrawnego cywilisty wśród warszawskiej palestry. Tak pisze o tym sam jako autor wspomnianych wyżej pamiętników:

„Uderzyła mnie w Warszawie, w porównaniu ze stosunkami kijowskimi, względna łatwość zdobywania popularności przez adwokatów napływających z innych dzielnic Polski. Zdarzały się i w Kijowie przypadki, że ktoś ze starszych adwokatów prowincjonalnych przenosił się na resztę życia do Kijowa. Niektórym zdolnym adwokatom udawało się to niezgorzej. Ale zawsze prawie musieli przejść rodzaj kwarantanny koleżeńskiej. Przyglądano się im, poznawano, oceniano. Jeżeli ocena wypadła dodatnio i ustalała się opinia o nowicjuszu jako o jednostce wartościowej pod względem zawodowym, moralnym i koleżeńskim, to taka lub inna kariera stawała się zapewniona. Po wojnie w Warszawie działało się to prawie piorunem”.

Do tych ciekawych uwag dodajmy od siebie, że mecenas Bielawski w pełni

zasługiwał na taką „piorunującą karierę”. Był to bowiem cywilista z prawdziwego zdarzenia. Wśród licznych spraw cywilnych prowadzonych przez niego w tym okresie na czoło wybijają się dwa bliźniacze procesy o dwie ordynacje Radziwiłłowskie: Nieświeską i Olycką. Oba procesy wygrane przez mecenasa B. Bielawskiego. Poważnym osiągnięciem zawodowym było także przeprowadzenie akcji oddłużenia ordynacji należącej do Maurycego Zamoyskiego. Cała „akcja” trwała około pięciu lat i zakończyła się całkowitym spłaceniem długów.

Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej Bolesław Bielawski prowadził w imieniu Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy proces przeciwko francuskiej spółce akcyjnej o przedterminowe rozwiązanie umowy koncesji na urządzenie i eksploatawanie elektrowni warszawskiej. Do tej sprawy szczególne znaczenie przywiązywał prezydent Starzyński. Również i ta sprawa zakończyła się pełnym sukcesem. Wymieniam tu tylko najbardziej znane procesy prowadzone przez mecenasa B. Bielawskiego.

5. Ale praca zawodowa to tylko „jedna strona medalu”. Mecenas B. Bielawski był autentycznym społecznikiem. Nic więc dziwnego, że od początku swej zawodowej pracy w Warszawie odgrywał bardzo poważną rolę w samorządzie adwokackim. Dość powiedzieć, że dwukrotnie pełnił funkcje prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, trzykrotnie był wiceprezesem tejże Rady, a w roku 1933 był wybrany na dziekana Rady Adwokackiej w Warszawie.

Miernikiem jego pozycji w środowisku adwokackim było wybranie go na prezesa Zarządu Głównego Związku Adwokatów Polskich.

W pracy samorządowej wykazywał mec. Bielawski duże poczucie odpowiedzialności, co szczególnie było widoczne w okresie, gdy na samorząd adwokacki czynione były „zamachy”. Nastąpiło to po zamachu majowym i po wprowadzeniu w Polsce rządów „silnej ręki”. Niezawisła i niezależna palestra nie mieściła się w ramach nowych kryteriów i w nowym modelu życia politycznego. Nazbyt odważne obrony adwokackie w procesach denerwowały mocno przedstawicieli władzy. W związku z tym zaczęły się rodzić pomysły zmierzające do ograniczenia samorządu adwokackiego. Te tendencje znalazły odbicie w opracowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekcie nowej ustawy o ustroju adwokatury. W dniu 29 września 1931 r. minister sprawiedliwości wniósł do Sejmu projekt ustawy o ustroju adwokatury, ogłoszony jako druk sejmowy nr 338. Projekt zmierzał do znacznego ograniczenia autonomii palestry. Został on zresztą opracowany bez konsultacji z samorządem adwokackim.

Adwokatura zgłosiła stanowczy sprzeciw przeciwko tym pomysłom. Ukazał się specjalny numer „Palestry” (rocznik 1931, nr 10—11) poświęcony w całości wymienionemu projektowi. W numerze opublikowano wypowiedzi co znamienitszych adwokatów tamtych czasów. Autorami artykułów byli: Z. Sokołowski, S. Urbanowicz, M. Niedzielski, K. Sterling, Z. Rymowicz, C. Ponikowski, B. Bielawski, L. Domański, Z. Nagórski, A. Mogilnicki, W. Brokman, Cz. Białaszewicz, L. Nowodworski, A. Chmurski, J. Nowodworski. Wszyscy ci autorzy ostro krytykowali rządowy projekt. Wykazywano w sposób przekonywający, że ograniczenie autonomii adwokatury nie leży ani w interesie państwa, ani w interesie społeczeństwa.

Ministerialny projekt przewidywał między innymi likwidację instytucji Naczelnej Rady Adwokackiej. W związku z tym B. Bielawski w artykule pt.: „Unifikacja adwokatury a Naczelna Rada Adwokacka” („Palestra” 1931 r. nr 10—11, s. 475) zajął się tym właśnie tematem. Wskazał on na to, że w okresie zaborów polska palestra została organizacyjnie „rozdartą”. Mieliliśmy przecież na naszych terenach aż cztery systemy prawne. To musiało doprowadzić do rozwarstwienia adwokatury. Nie trzeba szerzej uzasadniać tezy, że taki stan nie może być utrzymany. Zdaniem

B. Bielawskiego, „żeby adwokatura kraju była jednolita, wzorowana na jednym ideale zawodowym, musi mieć jedną wspólną judykaturę dyscyplinarną i etyczno-zawodową, jedną tradycję, a nie kilka odrębnych judykatur i kilka tradycji. Jest to potrzeba tak samo zrozumiąca jak zasada jednej instancji kasacyjnej i jednolitej wykładni prawa w dziedzinie sądownictwa.” Jest to zaś możliwe tylko wtedy, gdy palestra polska będzie miała jedną naczelną reprezentację w formie Naczelnej Rady Adwokackiej. Autor trafnie zauważa, że „dobrze zorganizowana adwokatura — to warunek dobrego wymiaru sprawiedliwości; dobry wymiar sprawiedliwości — to podstawa ładu prawnego w społeczeństwie, a ten ostatni — to probierz siły i trwałości państwa.”

Niestety, sanacyjny projekt rządowy temu nie służył. Zdaniem B. Bielawskiego „projekt ten o charakterze ustawy kagańcowej dla zawodu, który nosi tak niepopularną w chwili obecnej nazwę «wolnego», aczkolwiek należy do najbardziej dyscyplinowanych, wywołał od razu szereg zastrzeżeń i sprzeciwów.”

Pozycja zawodowa B. Bielawskiego sprawiła, że był on osobą powszechnie cenioną i szanowaną. W roku 1922 zostaje wybrany z listy Związku Ludowo-Narodowego do Senatu. Było to duże wyróżnienie. Przypomnijmy, że marszałkiem Senatu w tym czasie był inny adwokat, mianowicie Wojciech Trąmpczyński. O nim tak pisze B. Bielawski w swych pamiętnikach:

„Ponieważ przez parę pierwszych lat byłem z ramienia klubu jednym z sekretarzy Senatu, więc siadywałem obok niego na posiedzeniach i utrzymywałem z nim bliższe stosunki. Bywałem zawsze zapraszany na urządzane przez marszałka «czarne kawy», połączone z odczytami, dyskusjami, a czasem i koncertami amatorów muzyków spośród członków Senatu. Miałem więc szereg sposobności i możliwość bliższego poznania i oceny tego wybitnego i prawnego polskiego męża stanu. Ten stary parlamentarzysta był ciekawą i oryginalną jednostką. Miał on, zapewne wrodzony i wyrobiony długoletnim doświadczeniem, talent przewodnictwa w izbach parlamentarnych. Błyskawiczna szybkość orientacji, niewzruszony spokój, znajomość psychologii poselskiej, wymowa zwięzła, przepojona osobistą powagą mówcy, piękny głos niski, a jednak wyraźnie słyszany w najdalszych zakątkach nieakustycznej wówczas sali Senatu, doskonała znajomość regulaminu, bezwzględna na miarę ludzką bezstronność — wszystko to wzbudzało wielki szacunek i pozostawiało niezatarte wspomnienie.” Charakterystyka bardzo trafna.

A sam B. Bielawski? Był przede wszystkim członkiem Komisji Prawniczej. W związku z tym zlecono mu referowanie projektów ustaw: o reformie rolnej, o zakwaterowaniu wojska i podatku gruntowym. Ponadto brał udział w podkomisjach powołanych do opracowania takich ustaw, jak o podatku przemysłowym, o Trybunale Stanu, o patentach i wynalazkach oraz o ochronie lokatorów.

O obowiązkach mec. Bielawskiego jako sekretarza Senatu mówiliśmy już wyżej. Kadencja ta skończyła się w roku 1927. Do następnej B. Bielawski nie chciał już kandydować, chociaż go do tego usilnie namawiano.

„W dwa lata — pisze B. Bielawski — po ukończeniu kadencji pierwszego Senatu spotkała mnie nowa niespodzianka: zostałem wybrany na jednego z członków Trybunału Stanu. Przyjąłem to obojętnie, bo sądziłem, że Trybunał nigdy się nie zbierze. Stało się naczaj. Wybuchła w 1929 r. pierwsza i — zdaje się jedyna — sprawa w Trybunale Stanu. Sprawa została wszczęta na wniosek Sejmu przeciwko ministrowi skarbu Czechowiczowi. Sejm oskarżył go o nieprawne wydanie poza budżetem ośmiu milionów złotych pełnowartościowych. Podstawą wypłaty była kartka z podpisem Józefa Piłsudskiego. Przeznaczenie pieniędzy — koszty wyborcze bloku sanacyjnego. Zapowiedziana rozprawa wywołała duże poruszenie w społeczeństwie, rządzie, parlamencie i wojskowości.”

W dalszej części pamiętników dotyczącej sprawy Czechowicza przedstawiony został przebieg procesu, a w szczególności przesłuchanie marszałka Józefa Piłsudskiego. Są to fakty na ogół znane i możemy darować sobie ich przypomnienie. Dla porządku jedynie chcemy dodać, że Trybunał nie wydał wyroku, lecz zawiesił postępowanie do czasu wydania przez Sejm uchwały zawierającej ocenę merytoryczną zakwestionowanych kredytów. Do takiej uchwały sejmowej nigdy — jak wiadomo — nie doszło i sprawa w ten sposób „zmarła śmiercią naturalną”.

6. Wielkie rzeczy dzieją się w Polsce w roku 1939. Wybucho we wrześniu II wojna światowa. W chwili jej wybuchu mecenas Bolesław Bielawski jest wiceprezesem Naczelnej Rady Adwokackiej.

Zarządzeniem władz okupacyjnych z dnia 14 grudnia 1939 r. zostaje rozwiązana Naczelna Rada Adwokacka. Taki sam los spotyka pozostałe ogniwa samorządu, tzn. okręgowe rady adwokackie. Komisarzem do reorganizacji adwokatury warszawskiej zostaje wyznaczony były adwokat warszawski, radca ambasady niemieckiej dr Edward Wilhelm von Wendorff. Niemcy powołują do życia tzw. *Beirat*, którego rola miała się sprowadzać do wydawania opinii. Ostateczna decyzja należała zawsze do komisarza Wendorffa. Tenże Wendorff zarządził czystkę w szeregach adwokackich. Z listy mieli być skreśleni adwokaci nieprzychylnie nastawieni do Niemców oraz osoby pochodzenia żydowskiego. Chcąc nadać tej akcji pozory legalności, komisarz Wendorff zażądał opinii *Beiratu*. Dano jednocześnie do zrozumienia, że komisarz życzy sobie, by *Beirat* wypowiedział się za skreśleniem Żydów z listy adwokackiej. W wypadku odpowiedzi negatywnej nastąpią stosowne represje w stosunku do wszystkich głosujących. Nikt w tych warunkach nie miał wątpliwości, o jaką tu stawkę chodzi.

I oto stała się rzecz, której nie przewidzieli okupanci. Czternastu polskich adwokatów członków *Beiratu* powiedziało kategorycznie: NIE! Wśród tych „czternastu sprawiedliwych” był mecenas Bolesław Bielawski. Oczywiście okupant hitlerowski dotrzymał słowa i skreślił wszystkich głosujących na „nie” z listy adwokatów. Potem przyszły dalsze, jakże tragiczne w skutkach represje. Faktów tych nie omawiam tu szczegółowo, gdyż zostały one bardzo obszernie przedstawione w kilku dawniejszych publikacjach.³

Adwokatura nie dała się jednak złamać okupantowi. Rodzi się niebawem myśl powołania do życia siatki tajnego samorządu adwokackiego. Posłuchajmy mecenasa Bohdana Suligowskiego,⁴ co pisze na ten temat: „Potrzeba powołania do życia, wobec faktu niemieckiej okupacji, w Kraju tajnej organizacji wyraźnie nurtowała w środowisku adwokackim. Świadczy o tym kilka inicjatyw w tym względzie. Niemal od początku tej okupacji były pomiędzy kolegami rozmowy na ten temat.”

Szybkie powołanie do życia takiej tajnej struktury samorządowej było możliwe — zdaniem B. Suligowskiego — dzięki temu, że w środowisku palestranckim było dwóch adwokatów, którzy cieszyli się niepodważalnym autorytetem. Adwokatami tymi byli: Bolesław Bielawski i Leon Nowodworski. Tak powstał tajny samorząd adwokacki. Prezesem Tajnej Naczelnej Rady Adwokackiej został mecenas Bolesław Bielawski. Przedwczesna śmierć Leona Nowodworskiego uniemożliwiła mu

³ Patrz w tej kwestii: W. Bayer: Samorząd adwokacki w dobie walki z okupacją hitlerowską, „Palestra” 1968, nr 11; W. Bayer: Konspiracyjna organizacja i działalność adwokatury polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej, „Palestra” 1983, nr 8; Z. Krzeмиński: Czternastu sprawiedliwych, „Gaz. Prawnicza” 1978, nr 18; Z. Krzeмиński: Adwokatura polska w okresie okupacji hitlerowskiej, „Palestra” 1976, nr 2; A. Kiszka, R. Lyczywek, Z. Krzeмиński: Zarys historii adwokatury polskiej, Warszawa 1978; Z. Krzeмиński, R. Lyczywek: Adwokatura warszawska, t. II, Warszawa 1983.

⁴ Bohdan Suligowski: Pamiętnik (nie publikowany).

wykonywanie czynności dziekana Tajnej Warszawskiej Rady Adwokackiej. Został nim mecenas Bohdan Suligowski.

Nie trzeba przypominać, jak wielką rolę w życiu korporacji odegrała ta tajna siatka samorządowa. Kwestie te są szczegółowo omówione w wymienionych wyżej publikacjach (patrz przyp. 3).

Tajny samorząd działał przez cały okres okupacji hitlerowskiej. Był widomym znakiem, że „Jeszcze Polska nie zginęła”. Obalony został bezmyślnie powtarzany slogan, że Polacy rzekomo nie mają zdolności organizacyjnych. Okazało się aż nadto, że mają. Więcej nawet, nasze zdolności w tym zakresie są naprawdę przedniej jakości. Prawdą jest oczywista, że Polak potrafi świetnie pracować, ale wtedy, gdy wie, dla kogo i dlaczego pracuje. Natomiast nie nadaje się do bezmyślnego pracowania „pod batem” i na rozkaz.

Hitlerowski system okupacyjny był różny w różnych krajach. U nas był najsurowszy. I rzecz ciekawa: w podbitej Europie tylko polska adwokatura zdobyła się na zorganizowanie podziemnego samorządu! I trzeba tu zaraz dodać, że nie miała tu zasługa mecenasa Bolesława Bielawskiego. Zapewne trudno określić zakres tej zasługi. Ale jedno jest pewne, że należał on do grona, które dało hasło do zorganizowania tajnego samorządu, i że był w tym samorządzie postacią centralną.

Pod koniec wojny wyłoniła się w Londynie sprawa kandydata na zastępcę prezydenta Raczkiewicza. Zgodnie z przyjętą praktyką kandydata miała wskazać Krajowa Rada Jedności Narodowej. Trzy główne stronnictwa wysunęły swych kandydatów. Ludowcy: Wincentego Witos, socjaliści: Tomasza Arciszewskiego, a narodowcy: mecenasa Bolesława Bielawskiego. Wincenty Witos nie mógł udać się do Londynu ze względu na krytyczny stan swego zdrowia. Natomiast mecenas Bolesław Bielawski odmówił wyjazdu z Kraju. Jedynym więc kandydatem pozostał w tych warunkach Tomasz Arciszewski. Został on przewieziony w dniu 25 (noc z 25 na 26 lipca 1944 r.) samolotem, który wystartował z okolic Tarnowa-Brzeska (tzw. „trzeci most powietrzny”)⁵ i szczęśliwie dotarł do Londynu.

7. Po wojnie mecenas Bolesław Bielawski pracuje w Gdyni na stanowisku wiceprezesa Sądu Okręgowego. Funkcję tę pełni do roku 1950. Po przejściu na emeryturę przenosi się do Warszawy i przez krótki okres wykonuje praktykę adwokacką w Zespole Adwokackim Nr 4. Pełni też obowiązki radcy prawnego.

W roku 1962 przenosi się znów do Gdyni. Zmarł w Sopocie w dniu 19 listopada 1966 r.

⁵ Patrz w tej kwestii: W. Pobóg-Malinowski: Najnowsza historia Polski, t. III, wyd. 1981 r.

NOTATKI

SPRAWOZDANIE Z OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU KATEDR I ZAKŁADÓW POSTĘPOWANIA CYWILNEGO

W dniach od 24 do 26 września 1984 r. odbył się w Jastrzębiej Górze Ogólnopolski Zjazd Katedr i Zakładów Postępowania Cywilnego, zorganizowany przez Katedrę Postępowania Cywilnego Uniwersytetu Gdańskiego. W Zjeździe, oprócz przedsta-